Rok II. Lwów, czwartek 4. czerwca 1908. Nr. 416

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Rosya zaprasza wszystkich Słowian do siebie na wszechsłowiański zjazd. Będzie to bezwarunkowo najbardziej interesująca wycieczka, jakąby można obmyśleć. Już na samej granicy odczują goście różnicę między Europą a Rosyą, chociaż, Moskale z pewnością będą udawać, że chodzą na dwóch nogach, a nie na czterech. Mimoto zrozumie każdy przechodzący przez granicę rosyjską, że zamknęły się za nim bramy cywilizowanego świata.

Najpierw goście słowiańscy przejeżdżać będą „ziemię mogił i krzyżów“.

Szubienice sterczące na całym obszarze ziem polskich będą wymownie mówiły o braterstwie Słowian — krew, którą z polskiej ziemi każdy krok gości słowiańskich wyciśnie, pouczy ich, od czego porozumienie zacząć trzeba.

W polityce nie wolno wszystkiego pamiętać, ale też i nie można wszystkiego zapomnieć.

To, że dzisiaj inny kat stanął nad nami brutalniejszy może i bardziej nikczemny, to nie wymaże w nas myśli o całej gehennie prześladowań i mąk, jakie w Rosyi przecierpieliśmy, nie wypędzi z naszej pamięci „ilu w kopalniach jęczy, a ilu wyrżnięto“, ale mimoto, jeślibyśmy się spotkali ze strony narodu rosyjskiego ze współczuciem i z chęcią naprawienia tego złego, jakie nam rząd rosyjski wyrządził to gotowiśmy zapomnieć o tem, kto był naszych męczenników katem i gotowiśmy podać bratnią rękę do zgody narodowi rosyjskiemu.

I z tą myślą stajemy przed zjazdem wszechsłowiańskim.

Potrzebę zbliżenia się wszechsłowiańskiego w zupełności uznajemy, bo każdy sojusz, poczęty w imię braterstwa jest dobry, a tem więcej taki, w którym chodzi o obronę najświętszych praw przed zalewem pruskim.

Ale nigdy nie zgodzimy się, abyśmy zresztą Słowian byli pionkami w ręku kamaryli carskiej, kierowanej, jak wiadomo pruską ręką. Do tej roli nie spadniemy nigdy.

Dlatego „bez warunków“ nie możemy się oddać sojuszowi wszechsłowiańskiemu, gdyż w ten sposób oddalibyśmy się temu, przeciw komu właśnie sojusz ten zwrócony, oddalibyśmy się „królowi pruskiemu“.

Więc postawić warunki musimy.

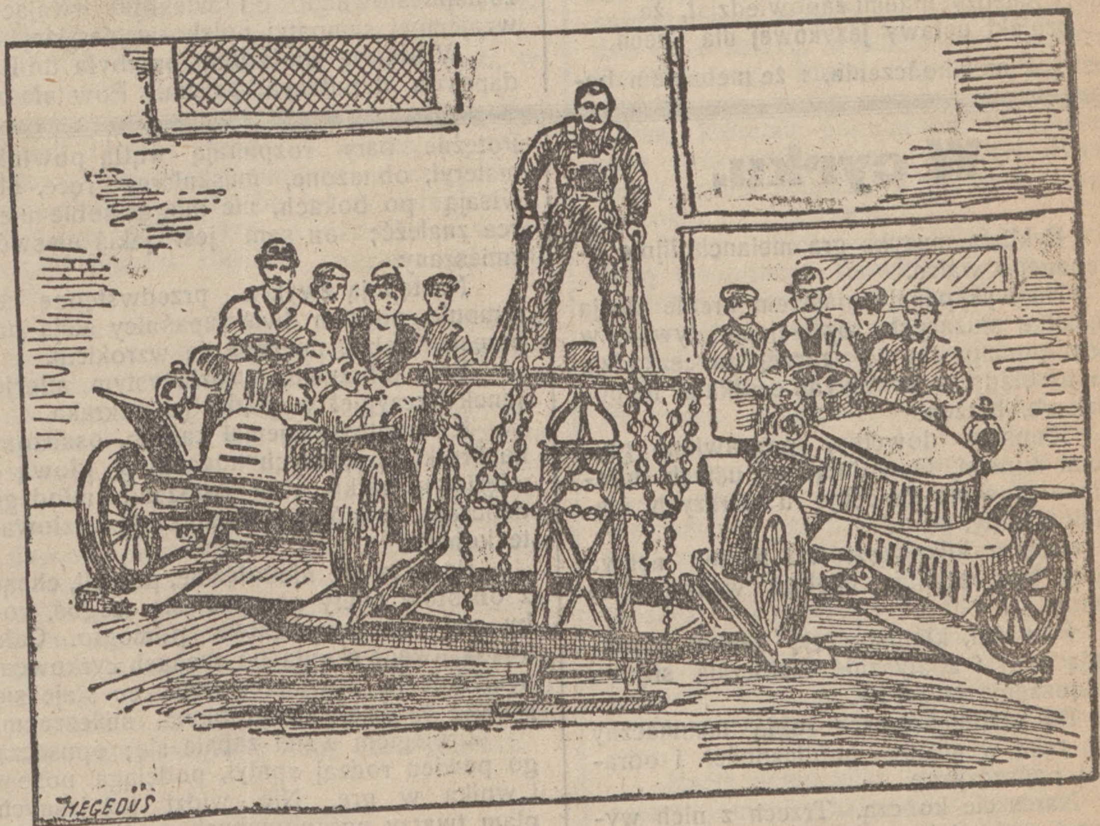
A kardynalnym warunkiem jest uznanie praw narodu polskiego w zaborze rosyjskim, zdjęcie z niego jarzma wyjątkowych ustaw i stanów, jednem słowem zerwanie z polityką Berlina odnośnie do Polaków. Wtedy Polacy staną się dla Rosyi taką podporą, jaką są dla Austryi, wtedy zgoda z Polską większe bezpieczeństwo zapewni Rosyi, niż najściślejsze sojusze z wiarołomnemi Prusami.

Ale bez zastrzeżeń oddawać się fali wszechsłowiańskiej nie można, gdyż zbyt jesteśmy silni, abyśmy sami warunków stawiać nie mieli, tylko ślepo przyjmować warunki nam dyktowane.

Wziąć zatem udział w zjeździe trzeba, bo nie można pomijać niczego, coby nas wzmocnić mogło, a sojusz z resztą Słowiańszczyzny w pewnych warunkach stanowczo nas wzmocnić może, jednak nie trzeba iść na lep frazesów wspólności słowiańskiej, lecz dając do przymierza swoje siły, żądać, aby i przymierze nam swego ramienia użyczyło.

Boć pierwszą dla nas obecnie myślą jest: bronić się przed zalewem pruskim, ale uważać, aby nie utonąć w zalewie rosyjskim.

Co znaczy ćwiczenie.



U nas i na świecie.

Z wielkiej chmury mały deszcz. Obawiano się, że w parlamencie

dyskusya budżetowa

zabierze tak wiele czasu, że go na załatwienie innych spraw nie starczy. Ograniczono zatem czas na załatwienie budżetu do 200 godzin. Tymczasem dyskusya budżetowa była jałową, a na wczorajszem posiedzeniu Izby przystąpiono już do szczegółowych rozpraw nad budżetem, wobec czego budżet w połowie tego miesiąca będzie najprawdopodobniej załatwiony.

Jako mowca generalny za budżetem przemawiał p. Głąbiński, a w mowie swej dotknął ważnych postulatów, których spełnienia domaga się od rządu Koło polskie, a z niem kraj cały, a to: reformy politycznej administracyi, sanacyi finansów krajowych, zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, zaprowadzenia

ubezpieczenia robotników

i drobnych producentów na starość, z tem, aby to zabezpieczenie obejmowało także włościan i rękodzielników.

To ostatnie żądanie Koła, dążące do uzdrowienia naszych stosunków socyalnych, jest niesłychanie wielkiej wagi, a można mieć pewność, że Koło polskie dołoży starań, aby odnośny projekt jak najrychlej doczekał się zrealizowania.

Żądania nasze uzupełnił jeszcze ks. Kopyciński, który zabrawszy głos w dyskusyi szczegółowej, wskazał przedewszystkiem na jeden wielki błąd, na

zanik moralnego i religijnego wychowania,

który uwydatnił się w naszych szkołach niższych i średnich, a którego przyczyna leży w moralnej chorobie społeczeństwa, leży w tem, że młodzież w szkołach prowadzoną jest na bezdroża, że profesorowie na uniwersytecie uczą, że nie ma innego Boga, prócz tego, którego człowiek sobie sam utworzy. Aby grożącemu złu, które może sprowadzić nieobliczalne skutki, zaradzić konieczną jest reforma szkolnictwa, w duchu chrześcijańsko-katolickim.

Imieniem rządu obszerną mowę wypowiedział prezydent ministrów br. Beck, który między innemi zapowiedział, że

projekt ustawy językowej dla Czech,

jest już na ukończeniu, i że niebawem będzie on przedłożony Izbie. Gdy projekt ten przyjdzie pod obrady, okaże się dopiero czy Izba istotnie zdolną jest do pracy, bowiem kwestya językowa w Austryi jest prawdziwym węzłem gordyjskim, a załatwienie kwestyi językowej dla Czech byłoby niemal całkowitem rozwiązaniem kwestyi dla całej Austryi.

List Sienkiewicza.

Henryk Sienkiewicz nadesłał do pism polskich następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Pozwól, abym za pośrednictwem twego poczytnego organu przesłał najszczersze podziękowanie i zapewnienia głębokiej wdzięczności wszystkim instytucyom, towarzystwom i osobom prywatnym, które z powodu sprawy wytoczonej mi w Wiedniu i zapadłego w niej wyroku, nadesłały mi słowa wysokiego uznania dla mojej działalności obywatelskiej i patryotycznych uczuć.

Osobiście uważam ten proces za sprawę uboczną i pozostaję w przekonaniu, że spełniłem swój obowiązek, występując w liście do Björnsona w obronie niezwruszonych praw naszych do wszechnicy lwowskiej i w obronie dobrej sławy mego narodu.

Obowiązków podobnych nie wyrzekam się i na przyszłość, choćby spełnienie ich miało mi przynieść daleko większe szkody od tego nieznacznego materyalnego uszczerbku, który jest wynikiem procesu — uznanie zaś rodaków i poczucie, że wszystkie serca polskie biją zgodnie z mojem, będzie mi tylko zachętą do wytrwania. Z wysokiem poważaniem

Henryk Sienkiewicz.

Odsłonięcie pomnika Vörösmarty'ego w Budapeszcie.

W niedzielę odbyła się w Budapeszcie wspaniała uroczystość odsłonięcia pomnika poety, Vörösmarty'ego, wielkiego przyjaciela Polaków. Dała ona sposobność do zamanifestowania od wieków trwającej, wzajemnej sympatyi polsko-węgierskiej.

W sobotę wieczorem przybyła do Budapesztu deputacya polska. Powitała ją na dworcu licznie zebrana publiczność hymnem: „Boże coś Polskę" Po serdecznych powitaniach, wśród ogólnego entuzyazmu, młodzież przeniosła na ramionach delegatów polskich do kolejki elektrycznej, którą udano się do lasku w Hüvösvölgy. Tam przy dźwiękach muzyki cygańskiej, grającej na przemian polskie i węgierskie pieśni, spożyto wieczerzę, w czasie której przemawiali sędzia kuryi królewskiej p. Kaizer i p. Stamirowski ze Lwowa.

Po wieczerzy nastąpiła ochocza zabawa, która przeciągnęła się do późna, poczem Polacy, obdarowani przez panie węgierskie kwiatami, udali się do przeznaczonych dla siebie kwater.

Nazajutrz o godz. 10 rano odbyła się na placu Gizeli uroczystość odsłonięcia pomnika. Prócz tłumu zebranej publiczności, przybyli na nią ministrowie, posłowie, Budapeszteńska Rada miejska i delegaci wszystkich stowarzyszeń. Po przybyciu arcyksięcia Józefa z żoną i dziećmi, rozpoczęła się uroczystość przemówieniem członka Izby magnatów i utalentowanego pisarza, Jenö Rakosi'ego, który powitał zebranych, a przedewszystkiem Polaków. Delegaci polscy złożyli u stóp pomnika dwa olbrzymie wieńce, o amarantowo białych wstęgach. Imieniem mieszczaństwa polskiego przemówił p. Mrówczyński, a imieniem młodzieży p. Mączyński. Przemówienia polskie przyjęto długo trwającymi oklaskami i okrzykami „Eljen".

Nastąpiło przyjęcie Polaków w Związku studentów węgierskich, gdzie, ku wielkiej radości gościnnych gospodarzy, przemówił po węgiersku, lwowski król kurkowy, p. Rylski.

Po południu udano się do Budzina. Tam na grobach poległych w walkach o wolność w r. 1848 złożyła deputacya polska wieniec z niezapominajek z napisem: „Polacy — wspólnym bohaterom". — U pomnika poległych przemówił poseł Jerzy Nagy, poczem po odśpiewaniu hymnu narodowego polskiego i węgierskiego, zabrał głos, prezes Związku towarzystw patryotycznych, p. Koltai i skreślił historyczny rozwój odwiecznej przyjaźni węgiersko-polskiej, wskazując na jej cele przeszłe i przyszłe. Jeden z uczestników odegrał na trąbce smętną pieśń powstańców z r. 1848, poczem, wśród ogólnego wzruszenia, przemówił imieniem Polaków, nadany miasta Lwowa, p. Bieniecki. Po tem przemówieniu

W cyrku.

Rykliwa muzyka gra melancholijnie oklepanego walca.

Na wysypanej piaskiem arenie zwija się kilku służących, rozścielając dywan, w czem pomaga im, a raczej przeszkadza, trupio blady, z krwawymi centkami na policzkach, błazen.

Kiepskie dowcipy, poprawiane głupiemi minami, wywołują w ustach młodzieży urywane śmiechy, u starszych niesmak i nudy.

Jeszcze kilka kozłów i błazen usuwa się na bok, czyniąc miejsce wchodzącym atletom.

Poważni, kłaniają się lekko, poprawiają pasy i apatycznie zabierają się do podnoszenia ciężarów.

Po każdej sztuczce robią niesmaczny ruch ręką w stronę publiczności i odrabiają pańszczyznę.

Nareszcie kończą. Trzech z nich wychodzi rozkładając ręce na znak podzięki za słabe oklaski, pozostaje tylko jeden o rozłożystych barach, który ma odbyć zapasy.

Za chwilę wysuwa się z garderoby przeciwnik, Janek Szczygieł, który zachęcony nagrodą 100 koron, przyjął wyzwanie atlety. Ubrany w obcisłe, pożyczone trykoty, robi wrażenie niedołężnego wołu. Potężne bary rozpierają wątłą powłokę materyi, obnażone, muskularne ręce, obwisają po bokach, nie mogąc sobie miejsca znaleźć; on sam jest jakiś nieswój, zmieszany.

Następują zwykłe, przedwstępne ceremonie, poczem dwaj zapaśnicy stają naprzeciw siebie, mierząc się wzrokiem.

Przy olbrzymim, rozłożystym atlecie, Janek Szczygieł wygląda, jak pokraka.

Kwadratowy niemal kadłub, osadzony na krótkich, jędrnych nogach z głową o mięsistym karku, robi wrażenie młodego dębczaka, z którego wysterczają węzłowate konary.

Porusza się niedołężnie, powoli, chcąc z obrotów atlety nauczyć się czegoś, coby mu do zwycięstwa pomogło. Całą swoją uwagę skupia na ruchach cyrkowca, naśladuje je, powtarza, przez co staje się jeszcze bardziej niezgrabnym, śmiesznym.

Z biegiem walki zapala się; opuszcza go pewien rodzaj apatyi, podciąga nosem i wnika w grę. Nie widzi już jasnych plam twarzy ugrupowanych amfiteatralnie, nie słyszy stłumionych tonów muzyki, cały swój umysł skupia we wzroku, łowiąc nim ruchy atlety.

Atleta się z nim bawi.

Wyćwiczony w wszelkiego rodzaju zapasach, górujący nad przeciwnikiem wzrostem i zręcznością, lekceważy go, drażni, uśmiechając się do publiczności porozumiewawczo. Potężne ramiona przesuwają się bez ustanku po rękach, głowie i karku Janka, głaszczą go, klepią, opasują jak węże, wciąż zwinne, nieuchwytne, dzikie.

Drażni to Janka, złości coraz bardziej. Kilkakrotne chwyty zemknęły mu się jakby po lodzie, krew pulsuje mu coraz szybciej, wstyd i zawziętość ogarniają jego duszę, coś się w nim kłębi i zmaga, wykrzywia mu twarz w dzikim jakimś kurczu i wściekłość ogarnia nim całym.

Rozkłada ręce, cofa się, zbiera w sobie i z groźnym pomrukiem spada, jak grom na cyrkowca.

Chwytają się w pół, a ramiona, jak cztery olbrzymie węże spowijają ciała.

Chwilę trzepocą się, wyginają, prężą... słychać miękkie tarcia się ciał, szybkie oddechy... nieruchumieją. W skłębionej grupie zamiera życie... Wyniosła postać atlety schylona nad Jankiem, zdaje się go przygniatać, miażdżyć; wyprężone w wysiłku ramiona wgniatają się w ciała, opasując je szczelnie, z rozwartych ust idzie oddech krótki... dyszący... Stoją chwilę w milczeniu, poczem dygocą... prężą się... śmieją... aż z chrapliwym oddechem atlety wychodzą słowa: „lasss do-ooch!.. lasss!". A Janek się nie odzywa.

Odsapnął głęboko, objął cyrkowca i trzyma.

Lewe ramię podparł mu o piersi, ręcoma objął w pasie, zacisnął, nogi roz kraczył i stoi.

zabrzmiała z piersi kilkutysięcznej rzeszy pieśń Legionów.

W poniedziałek Polacy zwiedzali miasto, a wieczorem odbył się bankiet na cześć polskich gości, urządzony staraniem miasta. W czasie bankietu imieniem Rady miasta wniósł, radca dworu, Mellin toast na cześć całej Polski. Przemawiali następnie pp. Barański, Melha, Stamirowski, senator Folkushazy, Węgrzynowski i wreszcie poseł Kovacs, który zakończył przemówienie swe słowami: „Idźcie z powrotem pomiędzy waszych — mówił zacny poseł — i powiedźcie im, że tu na Węgrzech nie wygasło jeszcze poczucie braterstwa wobec drogich zakarpackich sojuszników tradycyjnych. Powiedźcie im, że mimo różne komplikacye polityczne, wrogowie wasi, będą zawsze naszymi wrogami!“

Budżet miejski.

W przedłożonym Radzie miejskiej budżecie na r. 1908 preliminowano zwyczajne i nadzwyczajne rozchody na sumę 7,082.301 koron dochody zaś na 7,100.571 kor. Spodziewana nadwyżka wynosi 18.270 k. Na cele inwestycyjne preliminowano 536.000 k., która to kwota ma być pokrytą z 4% pożyczki inwestycyjnej. Suma przewidywanych rozchodów wyniesie 7,618.301 k.

W porównaniu z budżetem z r. 1897 budżet tegoroczny wyższym jest w rozchodach zwyczajnych i nadzwyczajnych o 654.707 k., w dochodach zaś o 642.154 k. Wzrosły wydatki na zarząd, płace, kancelarye, o 136.320 k. dary z łaski o 2.492, police o 26.940, kwaterunek, koszary i wojsko o 201, oświatę o 266.891, miejski zakład sierot o 9.917, plantacye o 13.965, kanały o 11.539, oświetlenie miasta 33.505, utrzymanie czystości w mieście o 157.022, raty na umorzenie kapitałów biernych o 5.932. Zmniejszyły się natomiast rozchody na: drogi i bruki o 107.572, rekwizyta i materyały o 8.814, wydatki rozmaite o 12.892, odsetki od kapitałów biernych o 7.754 k.

Sprawozdanie podaje wzrost wydatków w przeciągu lat następująco:

w roku	1901	5,937.754	k.
„	1902	5,052.408	„
„	1903	5,352.635	„
„	1904	5,283.467	„
„	1905	5,425.201	„
„	1906	5,917.408	„
„	1907	6,323.594	„
zaś na rok	1908	6,840.301	„

Płace urzędników i sług z kwoty 565 tysięcy kor. w r. 1890, wyrosły już na sumę 858 tysięcy w budżecie tegorocznym, emerytury z kwoty 64 tysięcy w r. 1890, poszły na kwotę 160 tysięcy w r. 1908, a zaopatrzenia w drodze łaski z 6000 k. wzrosły na 38.000 k. Wydatki na oświatę, które w r. 1890 wynosiły 528.000 k., w budżecie tegorocznym wyrosły już na jeden milion 728 tysięcy koron!

Sprawozdawca dr. Lisiewicz uważa, że miasto pomimo pewnych błędów w gospodarce znajduje się na drodze do istotnego rozwoju. Świadczy o tem to, że miasto tak olbrzymie wzrosłym wydatkom podołało własnemi siłami.

Dodać jeszcze należy, że w roku ostatnim zakupiło miasto galeryę sztuki kosztem przeszło 200.000 k., że kosztem 130.000 kor. doszło do posiadania Kamienicy królewskiej, że nadto zarówno dotacyę na drogi i bruki, jak i na czyszczenie miasta bardzo znacznie podniosło.

W r. ub. zaznaczył się bardzo wybitnie wzrost m. zakładów przemysłowych, przedewszystkiem zaś gazowni i zakładu elektrycznego. I tak:

Gazownia kosztowała gminę koron 1,550.000, przychód brutto 1,378.039, amort. i opr. 77.500, czysty zysk 149.169.

Elektryka, światło kosztowało gminę k. 660,645, przychód brutto 468.752, amort. i opr. 33.600, czysty zysk 105.961.

Kolej elektryczna kosztowała gm. k. 1,680.447, przychód brutto 1,193.124 amort. i opr. 75.600, czysty zysk 175.138.

Kolej konna kosztowała gminę kor. 940.000, przychód brutto 434.000, amort. i opr. 47.000, czysty zysk tylko 15.000.

Do tego przychodzą zwroty gminne, które preliminowano: w roku 1906 na k. 267.500, w roku 1907 na 364.000 kor., w roku 1908 na 422.000 kor.

Co do ujemnych stron budżetu referent zarzuca zarządowi miasta, że przekroczył znacznie preliminarz w rubryce na czyszczenie miasta, bo już do lutego b. r. o kwotę 255.095 kor., a niedobór w tanim opale wynosi zdaniem referenta 373.420 kor.

Pozatem referent wskazuje, jako na konieczność, na potrzebę reorganizacyi magistratu i reformy urzędowania, bez czego do należytej administracyi i porządnej gospodarki nigdy się nie dojdzie. Sprawa wlecze się już od lat. Niedoszła nawet do skutku reorganizacya jednego urzędu budowniczego, chociaż projekt został już dawno opracowany. Dalej potrzebną jest nowa ustawa budowlana, nowe przeprowadzenie pomiarów miasta i wykazanie planu regulacyjnego. Ważną jest również sprawa odnowienia kontraktu o dzierżawę akcyzy rządowej Sprawozdawca wspomina wreszcie o dotychczas wiszącej sprawie utworzenia miejskiej Kasy oszczędności.

Nie pojmuje, co ma być dalej; a biorąc niezrozumiałe słowa atlety za jakieś przekleństwo, ściska coraz silniej.

Z amfiteatru dolatuje go jakiś szmer głosów. Coś do niego krzyczą, wywijają rękami, słów wprawdzie nie rozumie, ale czuje, że są zachętą, uznaniem, trzyma się coraz potężniej.

— Rzucić na ziemię!... Rzuć go!.. Rżnij nim!... — brzmi coraz rozgłośniej, i Janek zaczyna pojmować.

— Aha, to szwabem mam cisnąć! — mruczy sobie półgłosem, podsadza się lepiej, podnosi w górę i całym rozmachem wali o ziemię. Oddecha głęboko, grzbietem ręki przejeżdża po ustach, jakby chciał zetrzeć zmęczenie i z weselem w sercu kroczy ku garderobie. Wstrzymują go okrzyki: „Źle!.. na plecy, na plecy!..“ wraca więc pomału, chwyta podnoszącego się atletę z[illegible]iona, przewala na oznak, klęka na p[illegible]h i zwracając się rozradowany do publiczności kiwa kilka razy głową, jakby pytając, czy dosyć.

Nie mogąc, w rozszalałym oklaskami cyrku, dosłyszeć słów, zostaje w klęczącej pozycyi aż do chwili, kiedy obleśnie uśmiechnlęty dyrektor przynosi mu na tacy wygraną setkę.

Jota.

Powstanie na wyspie Samos.

Na wyspie Samos, gdzie w starożytności rządził „tyran“ Polikrates, znany szczęśliwiec z poematu Schillera, wybuchła znowu rewolucya. Powiadamy „znowu“, gdyż powstania na Samos powtarzają się często i równie często przechodzą niepostrzeżenie dla Europy. A wyspa Samos leży tuż pod naszym bokiem, a mianowicie niedaleko zachodniego wybrzeża Azyi Małej, od której dzieli ją kanał morski, mający do 2 kilometrów szerokości. Wzdłuż wyspy ciągnie się łańcuch gór, po obu zaś bokach tego łańcucha znajdują się żyzne doliny, zwłaszcza po stronie południowej. Największa z tych dolin rozciąga się po wschodniej stronie południowego wybrzeża i tam leżało w starożytności miasto Samos z twierdzą Astypalaea i słynną świątynią Hery. Wyspa Samos, mająca powierzchni 468 kilometrów, liczy około 50.000 mieszkańców i jest lennem księstwem Turcyi, której płaci rocznie 300.000 piastrów haraczu, a znajduje się pod opieką Francyi, Anglii i Rosyi od roku 1832 na podstawie traktatu londyńskiego.

Protektorat turecki nad wyspą Samos jest tylko nominalny. Sułtan mianuje wprawdzie księcia wyspy Samos, ale nie może go usunąć bez zezwolenia ze strony zgromadzenia narodowego. Mieszkańcy wyspy korzystając z niemocy Turcyi, usuwali mianowanych książąt, jeżeli tylko którykolwiek z nich stał się dla nich „niewygodnym“, i gdyby Francya, Anglia i Rosya nie sprzeciwiały się temu bezwarunkowo, już dawno Samioci byliby ogłosili zupełną niepodległość swej wyspy. A to „wypędzenie“ niewygodnych książąt odbywa się w sposób wielce patryarchalny, nie pozbawiony humoru. W mieście Vathy, gdzie przebywa książę, rewolucyoniści chwytają tysiące psów, wałęsających się po ulicach, przywiązują im do ogonów puste naczynia blaszane i puszczają w nocy przerażone zwierzęta na ulicę w ten sposób, że muszą przebiegać przed pałacem księcia. Ta muzyka po dłuższym czasie nie chybia celu. Książę po kilkunastu takich demonstracyach wynosi się dobrowolnie. Jeden tylko książę, a mianowicie Konstanty Karatheodory, zdołał się utrzymać czas dłuższy na tronie, ale w tym wypadku sułtan, któremu popularność Karatheodory była podejrzana, wyręczył Samiotów i usunął księcia we wrześniu ubiegłego roku.

Rządy objął nowy książę, sędziwy Jerzy Georgiades, turecki radca stanu. Ale mieszkańcy wyspy nie chcieli zgodzić się na nowego „panującego“ i nieustanie protestują wobec Turcyi, tudzież mocarstw, wykonywujących nad wyspą protektorat. Po trzech miesiącach Georgiades usunął się dobrowolnie, a na jego miejsce został mianowany księciem w styczniu b. r. Kapossis-effendi, rodem z wyspy Krety. Nowy książę przybył na wyspę Samos w towarzystwie dwóch sekretarzy stanu: tureckiego i greckiego, tudzież pod eskortą piechoty marynarskiej, co umożliwiło spokojny wjazd księcia do stolicy. Przez pewien czas panowały na wyspie normalne stosunki, gdyż Kapossis usiłował zjednać sobie wszelkiemi sposobami jej mieszkańców.

Nagle przed kilku tygodniami powstał zatarg pomiędzy księciem a senatem, który chciał bez ingerencyi księcia zawrzeć traktat z pewnem mocarstwem. Książę za-

protestował przeciwko temu, układy o traktat rozbiły się, a mieszkańcy wyspy Samos podnieśli broń, żądając, ażeby Kapossis usunął się czemprędzej.

Sprawki posła Starucha.

Emer. wachmistrz żandarmeryi Jakób Gottfried w Brzeżanach przypomina posłowi Staruchowi, b. żandarmowi następującą sprawę:

„Zabójca żandarma Saletnika z posterunku żandarmeryi w Monasterzyskach, Haniszewski, został ujęty przez wójta w Wyczułkach. Było to w r. 1884. Podpisanego, jako starszego żandarma wraz z żandarmem Staruchem, przydzielonym z posterunku Uście zielone, wysłano do odbioru i eskortowania Haniszewskiego z Wyczułek do Monasterzysk. Przybywszy do Wyczułek, zastaliśmy Haniszewskiego związanego w urzędzie gminnym. Zamiast zlitować się nad nieszczęśliwym, rzucił się żandarm Staruch na Haniszewskiego, chwycił go z tyłu za związane ręce, podniół go pod sam sufit i całą siłą cisnął nim na podłogę. Naturalnie Haniszewski zemdlał i musiano użyć całej konewki wody, aby go przywrócić do przytomności.

Staruchowi robiłem w obecności prawie całej gminy wyrzuty i starałem się, aby jak najmniej z Haniszewskim się stykał. Po odcuceniu tegoż, prowadziliśmy na wpół żywego Haniszewskiego przez las drogą do Monasterzysk. Nie przyszło mi nawet na myśl, aby Staruch jeszcze raz dotykał aresztowanego i bezbronnego człowieka, lecz pomyliłem się. W stosownej chwili zerwał Staruch karabin z ramienia i uderzył Haniszewskiego z taką siłą pomiędzy zakute ręce, że nie tylko krew się polała, ale nawet łańcuchy powyrywały nieszczęsnemu więźniowi kawałki ciała. Haniszewski runął na drogę zemdlały i szczęście, że było po obfitym deszczu, tak, że miałem pod ręką kałuże wody, celem odratowania nieszczęśliwej ofiary barbarzyńskich instynktów p. Starucha. Ten proceder z aresztantem powtórzył p. Staruch jeszcze raz, tak, że zaledwie żywego sprowadziłem Haniszewskiego do Monasterzysk. Czyż w tym wypadku — pytam — była potrzeba znęcać się nad biednym chłopem? Czy żandarmi w Czernichowie lub Koropcu w takiej samej sytuacyi się znaleźli, jak podówczas p. Staruch? Naturalnie, że tylko silnej budowie i nadzwyczajnemu zdrowiu Haniszewskiego zawdzięcza p. Staruch, że nie stał się wtenczas mordercą".

Szwindel meblarski.

Żydowscy handlarze mebli, którzy, nawiasem mówiąc, albo ostatniorzędną wiedeńską tandetę sprowadzają, albo też jeśli sprzedają towar krajowy, to zdobyty krwią i potem biednego majstra podmiejskiego i jego czeladnika, robią mimoto interesy znacznie lepsze od solidnych rzemieślników i kupców; raz dlatego, że dają towar przeważnie na raty, za wysoką lichwą, a powtóre, że zanim taki mebel zostanie sprzedany, obejdzie wprzód cały cykl wypożyczających, który towar dawno w ten sposób zapłacili, nim ten znajdzie stałego nabywcę.

Mimoto, widocznie jeszcze zamało tej konkurencyi z poważniejszemi firmami, bo oto ostatnimi czasami biorą się żydowscy handlarze meblowi na nowy sposób — właściwie nie nowy, bo w Warszawie, a ponoś we Wiedniu dawno już praktykowany. Polega on na tem, że umeblowują jakiś w tym celu wynajęty pokój i oddają go na miesięczne, lub parotygodniowe użycie któregoś z swych zaufanych kawalerów. Po takiem ustaniu się, że tak powiem, mebli, ogłaszają anons następującej treści: „Z powodu wyjazdu meble tanio do nabycia" i tu podają adres tego, dopieroco wspomnianego, pomieszkania. Anons ten, jak można łatwo przypuścić, robi dość dobre wrażenie i wkrótce znajduje się spora paczka poczciwców, którzy chcieliby tanim kosztem zaopatrzyć się w meble, idą tam, na wskazane anonsem miejsce i kupują towar nie tyle zleżały, ile kompletnie lichy. Ofiarą takich interesów padają najczęściej przyjezdni prowincyonaliści.

Jest to sposób niestety głęboko zakorzeniony i dawny. Wyplenićby go było za trudno, bo w każdym razie jest nieuchwytnym, ale można przecież dać opór temu, nie tyle przez dokładne zastanawianie się nad podobnymi anonsami i kontrolowaniem źródła pochodzenia mebli, ile, co jest już o wiele lepszem, przez zupełne bojkotowanie tandety, jakakolwiekby ona była.

Trzeba liczyć się z tym faktem, że tym sposobem wyrządza się krzywdę domorosłym rzemieślnikom naszym, a zresztą myli się bardzo ten, kto myśli, że dobry interes na tanim towarze robi, bo co dobrem ma być towarem, to swoją cenę mieć musi i w żadnym razie przez taniznę zastąpionem być nie może, która i tak wkrótce popsuć się i właściciela na podwójny koszt narazić musi.

„Bilety wejścia".

Plagą każdego dyrektora teatru — gdziekolwiek teatry istnieją — to bezpłatne wejścia, ów haracz, składany nietylko prasie, o której względy zabiegać trzeba, która wreszcie ma do tych względów prawo, lecz znajomym, znajomym znajomych itd. Dla tego poniekąd, najbardziej uczęszczane teatry, nawet w takim Paryżu, dają niedobory.

Od czasu do czasu dzienniki podają sprawozdania z dochodów paryskich teatrów; cyfry te bywają zwykle świadectwem anemii budżetowej tem większej, że procent zysków pochłania podatek na rzecz instytucyi dobroczynnych. Mimo, iż frekwencya teatrów paryskich nigdy nie była tak duża, jak obecnie, ich stan materyalny nigdy jeszcze nie przedstawiał się tak smutno. Najbadziej uczęszczane teatry nie dają ani centyma dywidendy. Akcyonaryusze przestali się już spodziewać dochodów, zaczynają rozumieć, iż umieścili swe kapitały „á fond perdu" dla dobra sztuki.

Dyrektorowie, wykazujący akcynaryuszom niedobory, jako przyczynę tych niedomagań kasowych, jednogłośnie wymieniają — bilety bezpłatne. Postanowiono nawet je skasować. Ale nikt nie bierze tego wyroku na seryo.

Od czasu, jak istnieją teatry w Paryżu, istniały tak zwane „billets de faveur". Szanujący się Paryżanin musi mieć we wszystkich teatrach nie tylko miejsce dla siebie, lecz i dla rodziny. Krzesło to za mało, potrzeba mu loży. I w takiem mieście usiłują obalić ów przywilej!

Toć muszkieterowie Ludwika XIV. wtargnęli do „Hôtel de Bourgogne", domagając się miejsc wolnych, a w „Théatre du Marais" stoczyli wprost bójkę o ten przywilej. Toć w Paryżu posłowie obcych mocarstw już za czasów Króla Słońca żądali biletów bezpłatnych nie tylko dla siebie, ale i dla całej służby. Wszyscy „sociétaires" Komedyi francuskiej rozporządzają para takimi biletami i szafują nimi hojnie, a mimo to odbywało się i odbywa fałszowanie podpisów i biletów.

Za czasów Rewolucyi, 416 osób bywało codziennie bezpłatnie w Komedyi, Napoleon Bonaparte, jako ubogi porucznik tak często prosił aktora Talmy o bilety wolnego wejścia, że ten, widząc go zdala, przechodził na drugą stronę ulicy, aby się od jego nagabywań ustrzedz. W następstwie, gdy porucznik został pierwszym konsulem, jego poglądy na prawa do miejsc bezpłatnych uległy znacznej zmianie — skasował wszystkie przywileje w tym kierunku i wprowadził pewien porządek.

Wraz z upadkiem Napoleona zaczął się znowu wyzysk, uprawiany — przez publiczność. Za czasów drugiego cesarstwa, wszyscy urzędnicy mieli prawo bywać w teatrach bezpłatnie. W roku 1872 usiłowano znowu przeciwdziałać tym zamachom na kasy teatralne, dokonywanym przez spokojnych i porządnych obywateli państwa. Nie zdało się to na nic. Dziś, jak i dawniej, oprócz całego świata dziennikarzy, literatów, wchodzą darmo do teatru — politycy, posłowie, ministrowie, ciało dyplomatyczne, urzędnicy państwowi.

I jakże wobec tego teatry mają przynosić dochody?

Dyrektorowie postanowili raz urwać łeb tej hydrze. Ale łby smoków odrastają. Z pewnością i tym razem wyrok nie zostanie spełniony, bo gdyby został, przyczyniłoby to tylu wrogów teatrom, że straty z powodu biletów wolnego wejścia w porównaniu z tem, byłyby nieznaczne. Najtrudniej przecież obalić fałszywy przywilej. A więc: Precz z darmochami! Niech żyją darmochy!

Biedni dyrektorowie — pomijając już nawet, że są najbardziej nudzonymi ludźmi pod słońcem! Biedni — nie tylko w Paryżu.

Wurzendniczka.

— Dzień dobry panu — wita mię na ulicy żona pewnego woźnego pocztowego — chwała Bogu, żem pana spotkała, bo tyle mam do opowiadania, że o mało się nie zatchnę.

— O cóż chodzi — pytam, przygotowany już z góry na, conajmniej półgodzinne trajkotanie.

— Widzi pan to jest tak: Pisaliście już tyle na lokatorów, napiszcież więc jeszcze i na gospodarzy, bo człowiek, przy tych psich czasach rady sobie z nimi dać nie może.

Taki, proszę pana gospodarz, myśli, że Bóg wie jaki z niego makaran, a nas, żony wyższych wurzędników, za nic sobie ma. Ja, chwała Panu Bogu, nie z bele jaki familie i krewnych mam wysokich i znajomości różnie, a tu tada gospodarz, lada wydrwigrosz po nosi mi jeździć chce. Powiada, że u mnie pluskwy! A cóż to pluskwy, nie takie stworzenia jak i inne, a że mnie się trzymają, to już widać taka dobra krew, co i gady kontentność z niej mają. Abo mówi, że u mnie niechlujstwo. Jak mu nie recht, niech sam przyjdzie i porządek zrobi, ja ta przyzwyczajona do innego hunoru, a uie do ścirek, a jak mnie z niechlujstwem dobrze, to jemu zasi. Po-

wiada co mu nad głową pukam, a dzie mam pukać jak ni w własnym, rodzonym mieszkaniu. Naj si wyprowadzi, jak mu si nie podoba, a ja za swoji grajcary taka sama wielga pani, abo i wienksza jak wun. Cie go, chałupnik, mnie takij wurzendnicce wielkij, taki subjekcyi gadać!

Abo z tym czynszym to już najgorszy utrapieni. Nima jeszcze całego pół miesionca, a wun jak zwaryowany furt się upomina i upomina, jakby nie wiedział chto ja jezdem i że upominać si u taki wielgi wurzędniczki wcali nie wypada. Trudno żeby człowik o niczem innem nie myślał tylo o głupim czynszu, nie mówiem taki szeuc, albo krawic, abo insza branża, co to nima żadnego wykształcenia, ale swój swego powinien zawsze szanować i wiedzieć, co znaczy taka urzendniczka jak ja. To szlaufrok trzeba kupić, to sztyblety podzylować, to coś nie coś si napić, aby ludzi widzieli chto ja jezdym, a tu lada łupiskóra o czynsz si jeszcze upomina. Wi pan, ja myśle żeby najlepi było, jakby wszystki kaminicy skonfiskowali i rozdzielili pomiędzy nas wurzędniczek.

— Może pomiędzy urzędników — dorzucam dwiąco.

— Ni, pomiędzy wurzędniczek, bo taki monż jakby sy chapnął kamienicy, toby nic robić nie chciał i furt by udawał gospodarza, a my tobyśmy dopiro z humorem gospodarować umieli i nie znieślibyśmy, aby nam lada mazepa różności wydziwiała. A jakbym ja, niedaj Boży, woczy zamknęła, to zaraz by si użenił i pana udawał, a jakby tak mego szlak trafiuł, abo go dzie pokrenciło, tobym i honor wienkszy miała, niby jako obywatelka i prędzej by sie ktoś trafiuł, coby mnie bidny siroty przygarnoł do siebi. Proszy więc to wszystko dokumentnie wypisać, aby gospodarzy mieli wienkszy poważani dla nas wurzędniczek i o tej konfiskacyi, a ja na drugi raz znów panu coś mondrego opowim, aby ludzi wiedzieli z kim majom do czynienia.

— Od powietrza, głodu, ognia i t. d. zachowaj, zachowaj, zachowaj nas Panie!

Ostrzeżenie.

Przestrzegamy, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia zamieszczone w „Gońcu Polskim mogą być uiszczane tylko do rąk inkasenta „Gońca Polskiego“, który ma się wykazać legitymacyą, wystawioną i podpisaną przez zarządcę sądowego wydawnictwa „Gońca Polskiego“.

Wpłaty na ręce kogo innego uiszczane, uważać będziemy jako nieważne, doszło bowiem do naszej wiadomości, że niektóre firmy wprowadzone w błąd, wypłaciły kwoty nam należne za ogłoszenia inkasentowi pisma „Goniec“ nie mającego z wydawnictwem „Gońca Polskiego“ nic wspólnego.

Sądowy zarządca wydawnictwa Gońca Polskiego.

Lwów, 23. maja 1908.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Klotyldy, gr. kat. Konstantyna.

Jutro rzym. kat. Kwiryna, gr. kat. Wozn. Hosp.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Żabusia“.
We czwartek „Mąż trzech żon“.
W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!

Hołd Sienkiewiczowi. W Krakowie bawiła niedawno wycieczka włościan z Przemyślańskiego, zorganizowana przez tamtejsze Koło T. S. L. w liczbie 800 osób wraz z innymi wycieczkami z Łańcuta i innych okolic. Dowiedziawszy się przypadkowo, że Sienkiewicz bawi w Krakowie, postanowiły mu urządzić owacyę. W tym celu poszły wszystkie wycieczki pod dom, w którym mieszkał Sienkiewicz i zaczęły wznosić okrzyki na cześć naszego powieściopisarza.

Sienkiewicz wzruszony przemówił do tłumu, dziękując za owacyę, zaznaczył przytem, że tak jak dotąd, tak dalej będzie stał na straży praw swego narodu i nie zastraszą go ani pogróżki hajdamackie, ani wyrok ostatni wiedeński, gdy będzie chodzić o prawdę i słuszność naszego narodu.

Konkurs dramatyczny. Po raz drugi rozpisany konkurs krajowy dramatyczny i tym razem nie przyniósł dobrych rezultatów, bo nadesłane dzieła bądź to obrobieniem, bądź treścią nie odpowiadały nagrodzie. Uchwalono nakoniec przedłużyć konkurs do końca maja 1909 i objąć nim wszystkie najnowsze, pozostałe od 1 czerwca br., choćby one nie były zgłoszone do konkursu.

Ze sztuk przeznaczonych dla teatrów włościańskich, dostała nagrodę jedną „Ojcowizna“, sztuka ludowa z muzyką przez Fr. Gabryela Dorowskiego z Krakowa.

Wystawa kucharsko-spożywcza. Towarzystwo Bratniej Pomocy kuchmistrzów „Zgoda“ we Lwowie, urządza w czasie od 29. września do 10. października b r. w pałacu sztuki, na placu powystawowym, Jubileuszową międzynarodową wystawę kucharsko-spożywczą, napoi oraz do tych działów wchodzącej hygieny i wyrobów przemysłowych. Ze względu na międzynarodowy charakter tej wystawy nawiązał komitet liczne stosunki z interesentami zagranicznymi i ich współudział w tej wystawie jest zapewniony — w interesie zaś przemysłu krajowego i obliczenia sił naszych w tej gałęzi jest wskazany liczny współudział także naszych producentów i fabrykantów. Program szczegółowy tej wystawy wkrótce podany zostanie do publicznej wiadomości. Biuro komitetu wystawy kucharsko-spożywczej znajduje się przy ul. Chorążczyzna l. 11, gdzie wszelkie informacye udziela codziennie prezes komitetu wystawłowego Józef Kordik od godz. 3—6 popołudniu.

Wycieczka do Podhorzec. W drugim dniu Zielonych Świąt t. j. w poniedziałek dnia 8. b. m. urządza Sokół Macierz wycieczkę do Podhorzec. Wziąć udział mogą członkowie z rodzinami, którzy wpiszą się w biurze Towarzystwa najdalej do piątku dnia 5. b. m., gdzie otrzymają bliższe wyjaśnienia.

Nowości tramwajowe. Jak wiadomo, dyrekcya tramwaju elektrycznego we Lwowie poczyniła ułatwienia rozmaite dla oryentacyi w ruchu tramwajowym. Polegają one, a raczej wcale nie polegają na tablicach, wywieszonych na szczycie tramwaju a w nocy oświetlonych, z dwiema literami, jak np. ŁD, HZ itp., co ma oznaczać początkowe litery ulic końcowych stacyi. Mogłoby to mieć swoje bardzo dobre zastosowanie, gdyby było tak mało praktyczne i na dalszą metę nie obliczone. Można się na rozwój naszego miasta sceptycznie zapatrywać, ale trzeba przyznać, że on postępuje ciągle i linia tramwajowa rozszerzyć się musi na wszystkie strony miasta. Co to wtedy będzie za galimatias, gdy trzeba się będzie uczyć kombinacyi liter na pamięć i stać z godzinę koło okna w pokoju i powtarzać po dziesięć razy, ŁD znaczy Łyczakowska-Dworzec, HZ, znaczy Hetmańska-Św. Zofii i wiele jeszcze innych, a potem kompletnie zapomnieć i wsiąść do tramwaju, który w żadną z tych stron nie jedzie. Dla nas, jak dla nas w ostateczności, ale dla przejezdnych, to nie jest wcale żadna oryentacyą. Skarży się także publiczność na tramwaje, że piszczą okropnie na skrętach, co wcale na nerwy dobrze nie oddziaływa.

Słychać też, że tramwaj konny ma być niedługo zniesionym, bo kończą elektryczny wszędzie, ale dobrzy ludzie mówią, że konny zniosą aż elektryczny wybudują, a ten będzie jeszcze czekał czas jakiś, bo elektryce się nie spieszy.

Litość podejrzana. Anna Wójcik, żona palacza gazowni miejskiej, zobaczyła zbłąkanego chłopczyka, blondyna, ubranego w koszulkę brudną na ulicy Słonecznej i porwana porywem litośnym, wzięła go na ręce i szybko z nim uciekać poczęła. Zwróciło to uwagę przechodniów i kazano ją zatrzymać i aresztować. Ona zeznaje, że chciała naprzód zaprowadzić dziecko do swego domu (!) a potem dopiero odnieść do komisaryatu. W tę dziwną litość wdała się policya.

Zgubiono. Dr. Schor adw. z Przemyśla zgubił w niedzielę na pl. pow. zegarek. To samo zgubiła i Anna Rap tylko z tą różnicą, że był damski i na ul. Rzeźnickiej.

Simon Bodek zgubił walizkę, jadąc na dworzec Podzamcze, na szczęście było w niej tylko stare gazety, a i walizka nie wiele warta, bo 6 koron.

Za to wielką stratę poniósł jakiś prawowierny żyd, bo zgubił na ul. Kaźmierzowskiej przyrządy do modlenia (Seidne Tałes) przez co długi czas nie będzie się mógł modlić.

Największą już szkodę poniósł L. Schaff, bo w Rynku zgubił i srebrną papierośnicę wartości 30 kor. i trzy kartki zastawnicze, dwie z Lwow. Banku zast., a jedną z Banku hipotecznego.

Znaleziono. Z ogrodu Jezuickiego pozotał jako świadek nocy, zegarek damski, a na ul. Kurkowej litosna ręka podniosła biedną, drewnianą starą laskę i odniosła ją na policyę. Z zegarkiem stało się tak samo.

Kradzież futra. Jakiś złoczyńca był tej myśli, że w lecie nie są wcale futra potrzebne i z tego to powodu zabrał takie wartości 350 kor. p. Klemensowi Maschlerowi, zam. ul. Brajerowska l. 15 ze strychu, wyrwawszy poprzednio kłódkę.

Koniecznemu, poborcy cłowemu w Chwałowicach, uciekła z domu żona z dzieckiem i z pieniądzmi dnia 3. czewca i dlatego prosi policyę, aby mu ją, t. j. żonę przytrzymała i oddała.

— **Jubileusz arcyb. Popiela.** Z okazyi 25 rocznicy powołania ks. W. Popiela bisk. dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej na stanowisko arch. metropolity warszawskiego, odbędzie się dnia 10. czerwca uroczyste złożenie życzeń jubilatowi i inne temu towarzyszące uroczystości.

— **Samobójstwo księdza.** W Żurawnie dnia 24. z. m. odebrał sobie podczas nabożeństwa, celnym strzałym w gardło, z rewolweru życie, gr. kat. ksiądz Dżułyński. Powodem samobójstwa straty majątkowe na terenie naftowym w Borysławiu około 60.000 koron.

Proces Siebauera. Po przesłuchaniu świadka Borysiuka i rzeczoznawców Elstera, Kluszewskiego i dra Tannenbauma i na podstawie ich wyjaśnień, skierowanych głównie dla sędziów przysięgłych, prokurator z powodu braku winy odstąpił od aktu oskarżenia Antoniego Rutkowskiego, w obec czego oskarzony opuścił salę sądową.

Następnie odczytano zeznania niektórych świadków, jak Tadeusza Komory, zast. dyrektora kolei, Gustawa Geyera, dyrektora Horoszkiewicza i innych, którzy określali sposób i tok urzędowania w Sekcyi I. P. Komora, zastępca Siebauera w Sekcyi I. wyraża się o nim, jako o ostrym i energicznym urzędniku.

Pozostają jeszcze mowy: prokuratora, zastępcy skarbu kolejowego, obrońców i resumé przewodniczącego. Przysięgłym postawionych będzie około 12 pytań.

Dziś nadszedł telegram. Na wczorajszej rozprawie popołudniowej po replice prokuratora i przemowach obrońców został **Siebauer uwolniony przez ławę przysięgłych nięciu do ośmiu głosami; Waldeker uwolniony sześcioma do jedenastu głosami.**

— **Strejk piekarski w Krakowie** zbliża się ku końcowi. Onegdaj odbyło się zebranie na którem doszło do porozumienia pomiędzy czeladnikami a majstrami ciemnego pieczywa. Przy sposobności zebrania uwydatniła się bezczelność socyalistów. Nie dopuścili oni do głosu przedstawicieli polskiego związku zawodowego czeladzi piekarskiej „Własna pomoc". Wobec tego związek zawodowy, który szedł niepotrzebnie poprzednio w sprawie strejku łącznie z „panami towarzyszami" zerwał z nimi zupełnie i przeprowadził z majstrami ugodę na własną rękę.

— **Znowu obrabowanie jubilera.** Do dyrekcyi policyi nadeszły z Katawic depesze, donoszące o wielkiem włamaniu i rabunku, jakiego dokonano tamże w nocy z soboty na niedzielę w sklepie jubilera Schulza. Sprawcy włamali się do p. Schulza w bardzo podobny sposób, jak to miało miejsce w ubiegłym tygodniu w Krakowie u p. Krengla. Zachodzi z tego powodu przypuszczenie, iż włamania w Katowicach dopuściła się ta sama szajka, co w Krakowie u p. Krengla. Sprawcy zrabowali ze skiepu srebra, większą część towarów, unosząc drzedewszystkiem najdroższe precyoza. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

Blisko tygodniowe śledztwo w sprawie włamania do sklepu p. Krengla nie tylko nie naprowadziło na ślad sprawców ale nawet wiele z poprzednio zebranych wskazówek zachwiało i okazało ich bezpodstawność. Dochodzenia przeprowadzono nietylko w Krakowie i okolicy, ale wysłano z dyrekcyi krakowskiej kilku agentów policyjnych, którzy przetrząśli także miejscowości, leżące na pograniczu rosyjskiem, a także uwiadomiono telegraficznie wiele miast zagranicznych; wszystko to okazało się bezskutecznem. Z dotychczasowego śledztwa jedno tylko zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sprawcy należeli do jakiejś szajki międzynarodowej, która urządziła sobie wycieczkę do Krakowa i tu po zbadaniu sytuacyi, dokonała włamania, poczem natychmiast opuściła Kraków.

— **Straszna klęska gradowa.** W piątek po południu przeszła nad całą okolicą Bielska straszna klęska gradowa. Przez ćwierć godziny szalała gwałtowna burza, w czasie której padał grad, wielkości orzechów laskowych. W jednej chwili pola pokryły się bielą, a piękne łany zbożowe, lśniące dotychczas złocistą runią, położyły się zniszczone, stratowane. Szkoda olbrzymia, sięgająca ogromnych rozmiarów. Spadający grad bił tak silnie i gwałtownie, że z pociągu na dworcu pasażerowie nie mogli wysiadać z obawy przed silnemi uderzeniami.

Śmierć w walce z żandarmem. O strasznym wypadku donoszą z Felsztyna do *Kurjera lwowskiego.* W ubiegłą niedzielę, parobek Stach Bartnik, Rusin, pobił w straszny sposób parobka z Głęboki Szajnę za to, że ten nazwany przez Bartnika „długim Polakiem" nazwał go „krótkim Rusinem". Szajna dogorywa. W nocy z soboty na niedzielę chciał żandarm Łepski (Rusin) aresztować Bartnika, nawiasem mówiąc strasznego zawadyakę i przybrawszy sobie do pomocy radnego Dyblika, udał się nad ranem do domu Bartnika. Bartnik, chłopak 20-letni, strasznie butny, podjudzony przez matkę, nie dał się aresztować, pomimo upomnień żandarma. W końcu znieważył żandarma czynnie, uderzywszy go kilka razy w pierś i kopnął nogą w brzuch. Rozwścieklony żandarm pchnął go wtedy bagnetem w okolicę ostatniego żebra. Wtedy rzucili się na żandarma rodzice Bartnika, chcąc mu wydrzeć karabin. Żandarm nie dał się. Raniony Bartnik wybiegł na podwórze, lecz ubiegłszy kilkanaście kroków, padł trupem.

() **Światopogląd Eulenburga.** Ukazała się broszura p. t. „Harden ma słuszność". Autor, widocznie dobrze obznajomiony ze stosunkami — przedstawia ks. Eulenburga jako człowieka o światopoglądzie mistyczno-religijnym, dzielącego ludzi na osobniki „z Bożej łaski" i na zwykłe jednostki. Do pierwszych zalicza Eulenburg przedewszystkiem cesarza Wilhelma, a następnie siebie. Zdaniem Eulenburga ludziom „z Bożej łaski" wolno jest wszystko czynić, nie potrzebują się oni troszczyć ani o konstytucyę, ani o parlament, ani o ministrów. Sądzą też, że Eulenburg istotnie wpłynął na wiele postanowień Wilhelma, które wywołały w swoim czasie ogólne zdziwienie.

() **Zatonięcie 89 ludzi.** Na Amurze zatonęła podczas burzy łódź wioząca 83 Chińczyków i 6 z pilnujących ich straży.

() **Trzęsienie ziemi.** Cztery wstrząśnienia ziemi uczuto w Jołcie, w skutek których powaliło się wiele domów. Mieszkańcy obozują pod gołem niebem, telefon przerwany.

() **Wielka katastrofa na morzu.** „Petit Parisien" donosi w Brukseli, że parowiec „Vaterland" linii „Redgtar" z 1600 podróżnymi zatonął na morzu niemieckiem.

() **Potworney zbrodni** dokonano w Londynie. Jakiś 30-letni, przyzwoicie ubrany robotnik wszedł do miejsca ustępowego w południowej części Londynu i pozostawił wielką paczkę. Dozorca otworzył ją i ku wielkiemu swemu przerażeniu znalazł w niej zeszpecone zwłoki małej dziewczynki. — Dziecko miało gardło przecięte od ucha do ucha, brzuszek rozpruty a usta zakneblowane. Zwłoki były owinięte w bandaże. Policya wyśledziła już, iż są to zwłoki 6-letniej Maryi Heleny Bailis z Islington. — Widziano ją wieczorem idącą w towarzystwie jakiegoś mężczyzny.

() **Choroba dra Małachowskiego.** Z Wiednia donoszą, że poseł dr. Małachowski poważnie zachorował. Miał wyjechać do Karlsbadu, ale zatrzymany przez prace parlamentarne zwlekał z wyjazdem, aż obłożnie zachororwał. Przy łożu jego bawi żona, oraz lekarz domowy dr. Rosner ze Lwowa. Dziś odbędzie się konsylium z prof. dr. Neusserem.

Wyścigi konne we Lwowie.

Czwarty i ostatni dzień wyścigów konnych zakończył się wypadkiem, który na szczęście dla jeźdźca zbyt fatalnie nie wypadł.

W szóstym mianowicie biegu, koń rotmistrza Franciszka Hoefera „Teetotaler", na którym jechał porucznik I. pułku ułanów obrony kraj. Wilhelm Hejny, biorąc w drugim okrążeniu przeszkodę (mur) potknął się tak nieszczęśliwie, że złamał tylną, prawą nogę. Porucznik Hejny o ile na razie skonstatować zdołano — prócz silnych kontuzyi, poranienia twarzy i rąk, złamania kości nie odniósł. „Teetotalera", po skończonym biegu, strzałem z rewolweru, zabito na torze.

Wyścigi miały następujący przebieg:

I. Beateu-Handicap. Bieg z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 1000 kor. Meta 2400 m. 1) „Mediateur" st. w. kaszt. Rom. Osadzińskiego, 2) „Teetotaler" st. w. kaszt. Franc. Hoefera. Biegało cztery konie. Tot. 5 : 7.

II. Hr. Alfreda Potockiego Memorial. Bieg płaski. Nagroda 1300 kor. Meta 1600 m. 1) „Kulik" 4 l. w. gn. hr. Zdz, Tarnowskiego, 2) „Dummheit" 4 l. kl. gn. St. Wiktora, 3) „Liliszka" 4 l. kl. kaszt. Kaz. Ostoia Ostaszewskiego. Tot. 5 : 7.

III. Wielki lwowski bieg z przeszkodami. Panowie jeżdżą. Nagroda 3000 kor. Meta 5000 m. 1) „Juhar" 4 l. og. kaszt. Stan. Wiktora, 2) „Laudor" 5 l. og. ćgn. Rom. Skarbek Kruszewskiego, 3) „Rucza" 4. l. kl. gn. Hen. Hagelina. Tot. 5 : 9.

IV. Bieg zachęty koni wierzchowych. Bieg płaski. Nagroda 1000 K. Meta 1.800 mtr. 1) „Jakataka" 5-l. kl. kaszt. Stan. Wiktora, 2) „Szamil" 5-l. w. gn. Zygm. Wnuczek Łobaczewskiego. Total. 5 : 6, 10 : 12, 20 : 25.

V. Pożegnalny bieg płaski. Nagroda 1000 K. Meta 1.200 mtr. 1) „Dudley" 3-l. og. kaszt. Kaz. Ostoia Ostaszewskiego, 2) „Juszt-is" 4-l. kl. kaszt. Hen. Hagelina, 3) „Nadzieja" 3-l. kl. gn. Lesz. Dydyńskiego. Biegało cztery konie. Tot. 5 : 14, 10 : 29.

VI. Bieg z przeszkodami koni wierzchowych. Panowie jeżdżą. Nagroda rządowa 1400 K. Meta 3.200 mtr. 1) Patroness" 4-l. kl. gn. Jana R. v. Grigorcea, 2) „Kasztelan" 5-l. og. gn. Rom. Skarbek Kruszewskiego. „Fleurd'or" G. v. Lehmana wstrzymany na 600 mtr. przed metą. „Teetotaler" padł. Tot. 5 : 8.

W godzinie wiosny.

Przez las baśniowy idzie cud...
Kłaniają mu się siwe smreki
I smukłe sosny w pas się chylą —
Otoś nadeszła, cudu chwilo!
Zwiastował poszum cię daleki,
Proroczy sen zimowych złud —
Przez las wiośniany idzie cud...

Deszczowe krople z drzew się toczą
Strugami rośnych łez złotami,
Szemrząc nadziejną pieśń proroczą
O nowem życiu w głębi ziemi...
W słonecznym blasku lśnią, migocą,
Głosząc strugami łez barwnemi,
Że cud się rodzi w głębi ziemi.

Ożywczy, ciepły płynie wiew
Przez ciemny las wieczorną ciszę:
Wita go każdy leśny krzew,
Drzewa w zachwycie się kołyszą,
Witając nowej wiosny cud,
I one szczęścia błogie chwile,
Oczekiwane przez dni tyle,
Wyśniony sen zimowych złud!

Wróciłaś wiosno, cudna, strojna!
Zachwytem dyszysz i rozkoszą;
Rumiane zorze moc twą głoszą
I ziemi wilgna woń upojna...
I nowe duszy tęskne śnicie,
I nowy szał i nowe życie:
Wróciłaś wiosno, cudna, strojna!

Śpij, serce, cicho w piersi śpij!
Nie zrywaj ze snu się martwowy;
Po co?... zgaszono ołtarz złoty
Więc ciemność czar zwątpienia pij!
Po co się budzić, szarpać w ciszy,
Skoro nie widzi nikt, nie słyszy? —
Śpij, serce, cicho w piersi śpij!
Jasnością dni minionych żyj!...

Mira Brzeska-Götzlikowa.

Co znaczy ćwiczenie.

(Do ryciny).

Ćwiczenie i wprawa wykazują zawsze dwa rezultaty. Ludzie, którzy od młodości wprawiają się w wyrabianiu muskułów przez podnoszenie ciężarów stają się prawdziwymi Herkulesami. Niedawno popisywał się w Paryżu siłacz, Nino, który, jak to nasza rycina przedstawia, podnosi dwa automobile z ośmioma siedzącymi w nich osobami.

TELEGRAMY.

Sprawa Wahrmunda.

Insbruk. Onegdaj prof. Wahrmund miał wykład w seminaryum prawa kościelnego. Na wykład przybyło około 40 studentów postępowych.

Insbruk. Namiestnik bar. Spiegelfeld zarządził wczoraj zasystowanie wykładów na uniwersytecie tutejszym. Panuje zupełny spokój.

Insbruk. Wczoraj odbyło się zgromadzenie studentów wolnomyślnych, które miało przebieg spokojny. Powzięte uchwały nie są znane. W mieście panuje zupełny spokój.

Wiedeń. Niemiecki komitet 9-ciu odbył wczoraj popołudniu posiedzenie w obecności ministrów Derschatty, Marcheta, Pradego, a przez pewien czas także prezydenta ministrów bar. Becka. Omawiano zajście w Insbruku.

Stwierdzono, że na podstawie zarządzenia ministerstwo oświaty dochodzi do wniosku, że minister oświaty jest w zupełnej zgodzie z uchwałą insbruckiego wydziału prawniczego z 21. kwietnia br. Mimo rozporządzenia ministra oświaty prof. Wahrmund wznowił wykłady na uniwersytecie. Na telefoniczne zapytanie namiestnika Tyrolu prezydent ministrów podczas przypadkowej nieobecności ministra oświaty przedstawił namiestnikowi zarządzenie, akceptowanie przez ministra oświaty i zwrócił jego uwagę na to, że według brzmienia tego rozporządzenia odbycie seminaryum prof. Wahrmunda w tem półroczu jest niedopuszczalne.

Rozpowszechniona pogłoska, że prezydent ministrów poza plecyma ministra oświaty poczynił zarządzenia, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Zastępcy stronnictw jednomyślnie wyrazili zdanie, że minister oświaty nie odstąpił od zatwierdzonej przez siebie uchwały fakultetu insbruckiego z 21. kwietnia i odstąpić od niej nie może.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń. Koło Perchtolsdorf, wiedeńskiej miejscowości letniej, pociąg osobowy, przepełniony letnikami, najechał na pociąg towarowy. Obie lokomotywy zdruzgotane na drzazgi. 16 osób odniosło rany, między niemi dwie ciężkie; nadto wielu podróżnych odniosło lekkie kontuzye. Katastrofa powstała wskutek tego, że pociąg towarowy miał zaczekać póty, póki nie przejedzie pociąg osobowy, a tego nie uczynił, lecz ruszył w drogę. Śledztwo w toku.

W Marokku.

Paryż. Matin donosi z Casablanki, że onegdaj między francuskimi a hiszpańskimi żołnierzami trenu przyszło do bójki, która zakończyła się tem, że żołnierze hiszpańscy zaprowadzili przemocą na odwach hiszpański jednego żołnierza francuskiego z trenu. Komendant odwachu hiszpańskiego wypuścił owego żołnierza natychmiast na wolność. Hiszpanie arogują zobie prawo wysyłania patroli. Generał d'Amade zamianował jednego z pułkowników komendantem placu w Casablance i zarządził, aby przy obcej interwencyi przeciw żołnierzom francuskim, stosowane były ściśle przepisy aktu w Algeciras.

Skazanie szpiega.

Lipsk. Publicystę Schiwarę skazał sąd wyższy po dwudniowej rozprawie za zbrodnię szpiegostwa na 10 lat więzienia, 10 lat utraty czci i postawienie pod dozór policyjny.

Imieniny papieża.

Rzym. Z okazyi imienin papieża odbył się wczoraj koncert żandarmów papieskich. Zresztą nie było żadnej uroczystości. W Watykanie zwykłe imienin papieża nie obchodzono, w tym roku zrobiono wyjątek ze względu na jubileusz cesarza.

Delegaci słowiańscy w Warszawie.

Warszawa. Posłowie Kramarz, Hlibowicki i Hribar wyjechali onegdaj wieczorem z powrotem do Wiednia. Przed odjazdem odwiedzili klub rosyjski.

Wyjazd cara i carowej.

Petersburg. Car i carowa wczoraj popołudniu wyjechali do letniej rezydencyi w Peterhofie.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Rządowo upoważniony przedsiębiorca budowlany, długoletni praktyk zawodowy, poleca się W. Panom właścicielom realności, mającym przeprowadzić rekonstrukcyę, i reperacyę w domach swoich. Z wysokiem poważaniem

Bartłomiej Kreiser

Stanisławów, ul. Halicka l. 68. 834

Mężczyzna przystojny lat 41, z lepszej klasy roboczej, szatyn, pragnie poznać pannę, w celu matrymonialnym. Mały posag pożądany. Ma pensyę rządową 1.400 kor. Łaskawe zgłoszenia pod „Wyjazd“ Poczta główna, Dworzec. 847.

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

Podlewskiego 6, pokój kawalerski większy lub mniejszy, kompletnie umeblowany zaraz. 848

Podlewskiego 6, 3 pokoje frontowe, parter, zdatne dla lekarza. 849

Poszukuję inkasenta do sklepu bławatnego za kaucyą i płacą miesięczną. Fachowiec ma pierwszeństwo. Oferty „pod 112“ „Goniec Polski“, Podwale 7

Poszukuję na lato 3 pokoje w górskiej okolicy, od 1. czerwca. Wiadomość: Administracya „Gońca Polskiego“, Podwale 7 pod cyfrą S. 10. 832

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcyi niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Panowie i Panie do poszukiwania anonsów za stałą płacą zostaną przyjęci Friedrichów 7 II. p., między 2 a 3 popołudniu. OOOO

„Umieścimy tysiąc ludzi, posady stałe. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. Potrzebni kucharki, służący dworscy. Biuro, Lwów, Ormiańska 30“. 841

Potrzebni są dwoje ludzie bezdzietni jako dozorcy domu. Mąż może pracować poza domem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“.

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Masło deserowe 70 ct. funt, w Konsumcyi Ruska l. 20, miód 25 ct., słonina 38 ct., smalec 40 ct. 839

Cukiernia

Kazimierz Lewandowski

przedtem

Z. LITWIŃSKI

Lwów, ul. Sienkiewicza 11.

poleca: codziennie świeże ciasta, herbatniki, cukry, oraz kawę, herbatę, lody po najtańszych cenach. Wszelkie zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie licząc opakowania. 836

Poszukiwany gorzelnik (na przyszłą kampanię ewentualnie już od 1. lipca). Wieku do lat 40, rel. rzym. kat., z ukończoną szkołą gorzelnianą i kilkoletnią praktyką przy aparatach kolumnowych ciągłych. Zgłoszenia tylko pisemnie z kopiami świadectw i metryki adresować do Zarządu dóbr Czernichów p. Romanówka. 837

Realność między Lesienicami a Krzywczycami: dom murowany składający się z pokoju i kuchni oraz stancyi — stodoła, stajnia i wozownia i około 1000 sążni gruntu do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość: ul. Z. Chrzanowskiej 11 (sklep).

Pijarów 25. naprzeciw kliniki, sklepik od 1. czerwca do wynajęcia. 840

Biuro Niemczynowskiej przeniesione z Sienkiewicza na **plac Akademicki 3.**, Lwów, umieszcza wszelkie siły nauczycielskie, bony — także cudzoziemki, oficyalistów, służbę męską, żeńską. 845

Doskonały i praktyczny gospodarz poszukuje posady, zarządcy, kasyera lub kontrolora. Rekomendacye jak najlepsze — przedłożę. Zgłosić się: Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów. 846

Fortepian dobry, za 85 zł. sprzedam. Kopernika 26 parter. 843

2 Ślusarzy

zdolnych robotników i nożownika poszukuje zaraz J. Trepczyński, Lwów, Trybunalska 14. 844

Meble sprzedaje na raty i wypożycza bajecznie tanio ⊖⊖⊖⊖⊖⊖⊖

znana firma

BARUCH CZYSZ

3. Skarbkowska 3.

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunie każdy sam przesyłką próbną (**6 kor.**). Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:

BIURO FABRYKI „GLAZURYNY“ i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =

Lwów, Hetmańka 12. (Spółka Budowniczych).

824

Nagrodę

otrzyma uczciwy znalazca, po oddaniu zgubionego d. 1. czerwca, zegarka damskiego, srebrnego z łańcuszkiem i fotografiami, oraz medalionami Sodalicyi Maryańskiej. Adres: ul. Szeptyckich 45 b. p. Komar. 850

820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. - - -

Kazimierz Gergowicz

przedtem Antoni Kozłowski

we Lwowie, ulica Halicka 15.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł ⊖ ⊖ ⊖ **sztuk pięknych.** ⊖ ⊖ ⊖

10.000 K.

złoży młody kupiec,

jako dyrektor fabryki, kasyer, zarządca, sekretarz lub administrator — pożądana wieś i tylko u katolika.

Zgłoszenia pod „10.000“ post. rest. Sambor. 868

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południn.**	**po południn.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35II
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/7 do 31/8 w niedziele i święta.

„GONIEC POLSKI“

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ________________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ________________

________________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ________

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAJA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.